

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 4 zł.; kwartalnie 120 zł.; pojedynczy numer 20 groszy.
W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — Konto czekowe
P. K. O. w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków — Dębniki,
ul. Madalińskiego Nr. 7. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Ks. Dr. Antoni Ptaszek.

TREŚĆ NUMERU: 1) Słowo Boże i Czyn; — 2) Kościół rzymski a nauka; — 3) Podwójnym ściegiem; — 4) Ginące skarby; — 5) O unarodowienie Kościoła; — 6) Ile państwo daje; — 7) Pokłosie z rzymskiej niwy; — 8) Korespondencje: Kościelny handel; Twoja przyszłość; Czułe serca; Konserwatyzm — czy zaślepienie. — 9) Kościoły Narodowe: Czechy, Chorwacja.

Słowo Boże i Czyn.

Onego czasu mówił Jezus:

„Wyszedł, który siał, siał nasienie swoje; a gdy on siał, tedy jedno padło podle drogi i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie padło na opokę, a gdy weszło, uschło, przeto, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie; ale ciernie wespół z niem wzrosły, i zadusiły je. A drugie padło na ziemię dobrą, a gdy weszło, przyniosło owoc stokratny“. To mówiąc wołał: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha“!

I pytali Go uczniowie Jego mówiąc: „Coby to było za podobieństwo?“ A On im rzekł: „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale innym w podobieństwach, aby widząc, nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. A to podobieństwo takie jest. — Nasienie jest Słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, zatem przychodzi diabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. A którzy na opoce, ci są, którzy gdy słuchają, z radością słowo przyjmują; ale ci korzenia nie mają, ci do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchają słowa; ale odszedłszy, od pieczętowania i bogactw i rozkoszy żywota bywają zaduszeni i nie przynoszą pożytku. Ale które padło na ziemię dobrą, ci są, którzy w sercu uprzejmem i dobrem słyszane słowo zachowują i owoc przynoszą w cierpliwości.“

Łuk. VIII.

Słowo Boże jest nasieniem Królestwa niebieskiego. To też, jako najważniejszy obowiązek apostołski, zostawił Chrystus Pan swym uczniom urząd nauczania. Nie tyle rządy, nie kierownictwo kościołem, ile opowiadaniem Ewan-

gelji jest ostatnim nakazem Boskiego Nauczyciela. »Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, ucząc ich chować to, co wam przekazałem« — oto Jego pożegnalne słowa. Całe Jego życie było nauczaniem, głoszeniem Prawdy i zachęcaniem do słuchania i wykonywania Słowa Bożego.¹¹ »Kto mowy mojej słucha, we mnie mieszka, a ja w nim«. »Kto moję moją chowa, żyć będzie na wieki«. »Kto z Boga jest, słów moich słucha«. Otwarte serce człowieka, gotowe do poznania prawdy, jest bramą, którą Bóg wchodzi do niego, by tam zamieszkać i królestwo swe ustanowić.

Należałoby się wobec tego spodziewać, że Kościół wyteży wszystkie swe siły w tym kierunku, by ten nakaz Chrystusowy skrupulatnie spełnić, że będzie dbał o dostojność i czystość Słowa Bożego, że nie pozwoli go skałać, ani sprofanować jego świętości przez ludzi niegodnych, nie ubliżyć Jego powadze nieprzystojnem mieszanem spraw świeckich ze sprawą Bożą. A jednak do tego doszło. Już za czasów apostołskich zmuszony był św. Paweł gromić tych, co »bawili się bajkami i wywodami, które więcej sporów przynoszą, niż zbudowania Bożego«. (I. Tym. I.) Widział on w duchu proroczym, że »przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według pożądliwości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbjące uszy, a odwrócać uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócać«. (II. Tym IV.) Doszło do tego, że z ambony kościelnej, z miejsca poświęconego na głoszenie Ewangelji, zrobiono mównicę polityczną, że kazania zamieniły się na wyzviska, poniewieranie ludźmi, na stek kłamstw i oszczerstw, miotanych w stronę obozów politycznych i społecznych, albo osób księdzu niemiłych.

I cóż ma człowiek robić, gdy w kościele, do którego należy, nie Słowo Boże słyszy, ale nagonkę polityczną, albo nienawistne podszczuwanie ludzi? Gdzież posłucha Słowa Bożego, jeżeli niema w pobliżu Narodowego Kościoła, który temu Słowu przywraca cześć należną? Znajdzie je w Ewangelji, w Piśmie św., które każdy chrześcijanin mieć i czytać powinien. Niechaj w niedzielę i święto zbierze swą rodzinę, niechaj zbierze się z innymi, łaknącymi Bożego Słowa, niechaj czyta i rozważa te proste, jasne Chrystusowe myśli i wskazówki. Z kart Pisma św. przemawia Ten sam, który mówił do rzeszy ludu, ze świątyni w Jerozolimie, z góry lub z łódki, na ulicy miasta czy na wiejskiem polu.

Niech nikogo żaden zakaz kięży czytania Pisma św. nie przeraża, żadne bałamucenie, że człowiek nie może zrozumieć, albo, że ono jest sfałszowane, bo ci, którzy te kłamstwa sieją, ci właśnie fałszują Ewangelję, swoimi dodatkami i tłumaczeniami, któremi usiłują udowodnić swe pretensje do panowania nad światem,

Lecz nie wystarczy tylko czytać, — trzeba wypełniać to, co Ewangelja zaleca. »Wszelki, który słucha słów moich, a nie czyni ich, będzie podobny do męża głupiego, który zbudował dom swój na piasku« — mówi Chrystus. Zamieniona w czyn Ewangelja Chrystusowa — to Królestwo Boże, za którem tęskni dusza człowiecza.

Dr. E. L.

Kościół rzymski a nauka.

Istnieje — oczywiście w Poznaniu — t. zw. księgarnia św. Wojciecha, która mając na celu »naukowe pogłębianie zasad wiary katolickiej u t. zw. katolickiej inteligencji« wydaje dzieła »naukowe« (a jakże!) traktujące o t. zw. »sprawach biblijnych«. Między innemi wydała w styczniu b. r. ta księgarnia

dzieło p. t. »Jezus z Nazaretu w świetle krytyki«, którego autorem jest ks. Dr. Władysław Szczepański t. z. *profesor teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim!* Ponieważ dzieło to podaje *ostatnie wyniki badań naukowych*, dla uniknięcia nieporozumienia przytaczam dosłownie ustęp dotyczący opętania (na str. 49).

...»Że duchy dobre i złe istnieją, tego dzisiaj... udowadniać nie potrzeba. Otóż opętanie polega właśnie na tem, że duch zły, czyli szatan, jest nie tylko istotnie obecny w ciele opętańca, ale że nad jego ciałem wykonywa władzę, a pośrednio przez ciało działa i na duszę. Jest on w ciele jakby jego motorem i to nie tylko członków ciała, ale i władz duszy, o ile one w swej działalności zależą od ciała...

Satanizm jest tak stary jak świat, jak ludzkość. Historia stwierdza, że sposób, w jaki szatan zaznacza swą władzę nad ludzkością, różne przybiera formy, zależnie od czasu i okoliczności. Przed Chrystusem trzymał szatan w niewoli całe narody, nie wyjąwszy Izraela...

Szatan trzymał narody w niewoli już to przez bałwochwalstwo, *którego ostateczną podstawą jest kult szatana*, już to przez rozmaite praktyki, związane z bałwochwalstwem, jak magia, nekromancja, wróżbiarstwo i t. p.

Jeżeli za czasów Chrystusa opętania znacznie wzrosły w liczbę i natężenie, to stało się to dlatego, że królestwo ciemności wyteżyło wówczas wszystkie siły, aby stawić opór królestwu światłości, które przynosił Chrystus, i aby Jezusowi z Nazaretu wzbudzić wrogów wśród ludzi, których On miał odkupić. Ale Bóg *pozwalając na ten wściekły atak szatana*, miał w tem inne plany: chciał On przez wypędzenie szatanów, dokonywane przez Jezusa, objawić swą potęgę nad szatanem i t. p. Nie przytaczam więcej, nie chcąc nużyć czytelnika.

Ma słuszość ks. Szczepański, że »satanizm jest stary«, zapominał tylko dodać, że otrząśli się z tego obłędu już filozofowie dawnej Grecji w 4-yim wieku przed Chrystusem, (Sokrates) i że badania ostatnich dziesiątków lat, a zwłaszcza wybitnego znawcy wschodu prof. Edwarda Meyera, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że źródłem tego obłędu, któremu nawet Chrześcijanizm uległ, są stare religie wschodu (Assyryja). Takie, a nie inne są prawdziwe wyniki badań naukowych w kwestji »satanizmu«.

Stosunek profesora teologii na Uniwersytecie krakowskim do badań naukowych jest takim samym, jakim był w XVI w. stosunek kurji do rewelacyjnego dzieła Kopernika »o obrocie ciał niebieskich«, które 200 prawie lat widniało na indeksie ksiąg heretyckich, jak stosunek Kościoła do Giordana Bruno, filozofa włoskiego spalonego w 1600 roku przez Inkwizycję za to, że głosił, iż poza ziemią istnieją i inne światy, jak stosunek do innego uczonego Galileusza, głoszącego podobną jak Kopernik »herezję«, dręczonego w ciężkiem więzieniu, póki się nie wyrzekł nauki o obrocie ziemi dookoła słońca i tak dalej i dalej. Co więcej należy przypomnieć, że wpływ Kościoła zdołał zapewnić sobie bezkarność zagwarantowaną nawet ustawowo. Austriacka ustawa karna (dziś jeszcze obowiązująca) w § 122 piętnuje szyderstwo z religji i obrzędów prawnie uznanego Kościoła, jako zbrodnię, przewidując karę więzienia dla »szydercy«. Zdarzył się nawet wypadek, że organy krak. cenzury za »szyderstwo« poczytały niedawno przytoczenie w P. O. wyników badań naukowych nad kultem relikwji, czy świętych. »Szyderstwo« więc nie tyle z religji, ile z zabobonów, jest karane, *natomiast szyderstwo z rozumu, względnie eksploataowanie głupoty ludzkiej* uchodzi dotąd bezkarnie, dowodem choćby ostatnie »dzieło« ks. Szczepańskiego. Analfabetyzm narodu polskiego, to w skromnej

tylko mierze rezultat rządów zaborczych, w znaznie większej mierze — to owoc żarliwej opieki, jaką kler rzymski otacza polskie owieczki. Przypowieść o błogosławionych, a ubogich duchem, posiada nie tylko ewangeliczne znaczenie.

Na zakończenie kilka cyfr:

Wydział teologiczny Uniwersytetu krakowskiego liczył zeszłego roku 108 słuchaczy, których uczyło 12 księży-profesorów, 1 profesor wypadał więc na 9 uczniów, natomiast wydział prawniczy tegoż uniwersytetu liczył 1420 słuchaczy, których uczyło 15 profesorów, 1 profesor wypadał więc na 94 uczniów. Podobny stan rzeczy istnieje i na innych uniwersytetach. Profesorów-księży wydziału teologicznego opłaca skarb państwa. Pieniądze na to idą z krwawo zapłaconego tytułem podatku grosza chłopu i robotnika. Co wzamian daje narodowi polskiemu kler rzymski, nie trzeba powtarzać. Doprawdy cierpliwość ludu polskiego nie zna chyba granic.

Styczeń 1925.

Podwójnym ścięciem.

Jeszcze przed wojną papież Pius X. przeniósł niektóre święta na najbliższą niedzielę. We wszystkich krajach spokojnie i lojalnie przyjęto tę reformę, jedynie biskupi polscy wszystkich trzech zaborów prosili o zwłokę, podając jako powód wielkie przywiązanie ludu polskiego do tradycji, wobec czego należy umiejętnie i częściowo wprowadzać wszelkie kasacje świąt.

I tak się to odwlekało z roku na rok, wreszcie przemysłowcy i kapitałści polscy, chcąc powetować sobie niemożliwość zwalenia Ustawy Ośmiogodzinnego dnia pracy wobec energicznej postawy klasy robotniczej, przypomnieli biskupom o tem, iż czas wreszcie, by Polska poszła śladem wszystkich państw katolickich i przestała bojkotować bulle papieskie. I rzeczywiście, tym razem wyższy kler rzymsko-katolicki postanowił wreszcie być posłuszny Rzymowi. Po porozumieniu się władz państwowych z przedstawicielami duchowieństwa katolickiego i kapitału prezydent Wojciechowski wydał sławne rozporządzenie o redukcji świąt.

Lud wiejski w ciemnocie swej uważa tę redukcję, jako robotę żydowsko-masońsko-socjalistyczną, co mu nawet podsuwa sam niższy kler.

W naiwności swej uważa, iż rząd polski wziął się do walki z samym P. Bogiem, gdy kasuje święto Matki Boskiej. Klasa zaś robotnicza widzi w tej kasacji świąt jedynie obejście przez kapitalizm polski Ustawy o 8 godz. dniu pracy i również nie mniej energicznie broni tradycji. Kler znalazłszy się w dwuznacznej sytuacji, postanowił i tym razem trzymać się swego ulubionego systemu siedzenia na dwóch stołkach. Tak, jak w zatargach międzynarodowych, w wojnach państw katolickich, Watykan nigdy jasno nie wypowie się za jednym z przeciwników, lecz obydwuch jednocześnie popiera, a dopiero po wyniku krwawych zapasów przyzna słuszność zwycięzcy, lecz nigdy zwyciężonemu, tak i teraz kler rzymsko-polski czeka rezultatów tych zapasów, które sam wywołał. Pomimo, iż papież przeniósł święto 2 lutego na najbliższą niedzielę, jednak kler polski licząc się ze stanowiskiem w tej sprawie ludu, wbrew woli papieża, »uznał« 2-gi luty »za święto kościelne«. Wbrew rozporządzeniu Prezydenta wszystkie prawie szkoły powszechne na wsi były nieczynne, prefekci zaś, gdy ich dziatwa pytała, czy grzechem jest w tym dniu iść do szkoły, — milczeli, a w kościele, z kazalnicy podburzali lud przeciw Państwu, że »Pa-

pień świąt nie znosił, to tylko rząd. Za moskala było lepiej, bo nie walczył z kościołem».

W mieście zaś jako sprawców zniesienia świąt wymienia się żydów, na których sklepy napadają wychodzący z kościołów i wybijają szyby, niszczą towar i dopuszczają się najrozmaitszych wybryków.

Podwójnym tak ścięciem szyta robota kleru miała na celu ułatwienie klerykalizmowi zwycięstwa przy przyszłych wyborach, zaś w mieście zatrudnienie bezrobotnych od dłuższego czasu bojówek »Rozwoju«. Tak czy owak, czy w walce rozpoczętej przez kler zwycięży rząd czy lud, zawsze na tym dobrze wyjdzie kler, bo jeśli zwycięży rząd, kapitaliści nie omieszkają za to klerowi należycie podziękować, a jeśli zwycięży lud, to przecież, gdy się winę zwali na socjalistów i żydów, znów się w Sejmie zaroi od czarnych sutann i dusz.

W kościele Narodowym o zmianie świąt decyduje Synod złożony z przedstawicieli wszystkich parafii, lecz z góry zapewnić możemy rząd polski, że nigdy ustawy Synodu nie będą sprzeczne z Konstytucją polską i nie będą podrywać autorytetu Państwa Polskiego, jak to czyni obecnie kler rzymski z okazji redukcji świąt. Oby ta, podwójnym ścięciem szyta antypaństwowa robota kleru rzymskiego otworzyła wreszcie oczy rządowi polskiemu na tak prostą prawdę, że największym wrogiem Polski jest nie kto inny, jak tylko Rzym!

J. Janowski.

Od Redakcji.

Zamieszczamy ten głos p. Janowskiego, bo zawiera niektóre trafne spostrzeżenia. Nasz pogląd na sprawę: Mniej czy więcej świąt — sięga głębiej i w kilku zdaniach spróbujemy go skreślić.

Polska dopiero od niedawna rozwinęła u siebie przemysł; przez wieki całe była krajem czysto rolniczym, zorganizowanym feudalistycznie, rządzonym przez szlachtę, wielkich obszarników. Lud był żywym inwentarzem, obrabiającym pańską, cudzą ziemię. Czy chłop pracował gorliwie czy leniwie, nie zmieniało to jego losu — pozostawał dalej niewolnikiem, nędzarzem; wydajniejsza praca przynosiła większe zyski panu, nie chłopu.

W takich warunkach chłop nie widział sensu w tem, żeby pracować więcej lub lepiej — i miał rację. Witał też z radością każdą sposobność odpoczynku i cieszył się, że mu Kościół przychodził z pomocą przez masę świąt. Rzym nie ustanawiał jednak świąt z miłości dla chłopów, ale miał w tem swoje wyrachowanie: fanatyzował tłumy i umacniał swe rządy.

Podobne stosunki panowały w miastach, w rzemiosłach. Długie lata pracował za darmo uczeń lub czeladnik u majstra i cieszył się, że mu święto daje sposobność wytchnienia. Praca była dla ogromnej większości ludzi bezwartościową udręką, więcej nawet — przekleństwem i niewolą. Pilność i pracowitość na nic się nie zdała, bo bogaciła nie robotnika, ale majstra czy obszarnika, którzy bogacąc się, tem więcej gnębili lud roboczy, tem gorsze stwarzali dlań warunki bytu.

Te stosunki sprzyjały zakorzenianiu się próżniactwa, bo — jak powiedzieliśmy — praca intensywna nie miała żadnego sensu, bo nie poprawiała materialnego stanu robotnika.

Zupełnie inaczej ma się sprawa, gdy człowiek pracuje dla siebie, albo gdy jest wynagradzany sprawiedliwie za wykonaną pracę, nie za czas spędzony przy pracy. Wtedy w interesie robotnika leży pracować więcej i lepiej,

bo więcej zarobi i stać go na stworzenie sobie warunków lepszego życia. W Ameryce np. robotnik pracuje bardzo intensywnie, ale za to zarabia więcej, może też żyć lepiej: odżywia się dobrze, ubiera się porządnie, mieszka dostatnio, w trzech, czterech, a bardzo często i ośmiu, elegancko urządzonej pokojach; nierzadko ma nawet własny automobil. Gdyby takiemu robotnikowi zaproponować cały szereg świąt, toby sobie odrazu obliczył, ile zarobku straci przez to rocznie i ilu wygod musi się za to wyrzec. Toteż nigdy nie zgodziłby się tamtejszy robotnik na wielką liczbę świąt. — Po co mi tyle świąt? — powiedziałby sobie. — Wolę pracować i mieć za to coś, aniżeli próżnować i gnić w nędzy.

Wzdychanie za takim rajem, w którymby co drugi dzień była niedziela, a między tem święto, pochodzi więc z pańszczyźnianych czasów. Dziś trzeba wynagradzać sprawiedliwie za pracę pilną, żeby robotnik mógł lepiej żyć, wychować należycie swą rodzinę, kształcić się, dostarczyć sobie godziwej rozrywki. Robotnik dobrze odżywiany, ubrany, mieszkający przyzwoicie nie będzie wymigiwał się od pracy świętami, bo się namacalnie przekona, że praca daje dobrobyt, a lenistwo nędzę.

Tu musimy jeszcze dodać, że praca w Polsce nie jest oparta na nowocześniejszej organizacji, że fabryki, kopalnie, gospodarstwo rolne i td. prowadzone są średniowieczną metodą. W Ameryce, w Anglii robotnik zarabia 5 albo nawet 10 razy więcej, niż w Polsce, a produkt jego pracy kosztuje tyle co u nas. Gdzie wina? Fabrykant niedołęga, nie umie urządzić, rozłożyć, zorganizować pracy. Ludzie robią, a nie mają z tego nic, fabrykant także niewiele. To samo w innych gałęziach pracy.

Gdyby pracodawca zbliżył się do robotnika, gdyby go traktował po bratersku, jak swego współnika, gdyby mu pokazał swe książki rachunkowe i powiedział: Słuchaj, podzielę się z tobą uczciwie naszym wspólnym zarobkiem; gdy zysk będzie większy, obliczymy się i podwyższymy sobie obydwaj płacę, — wtedy zniknęłyby wzajemne urazy, krzywdy, strajki, nienawiść klasowa. Tak się praktykuje w wielu fabrykach zagranicznych. Komitet, w skład którego wchodzi także robotnicy, badają wszystkie rachunki fabryki i uchwalają podwyżki albo zniżki, zależnie od powodzenia przedsiębiorstwa. Taka kooperacja stwarza zrozumienie się wzajemne, poczucie odpowiedzialności i sprawiedliwości i stanowi należyte przygotowanie do spokojnej, naturalnej i nieuniknionej przemiany stosunków gospodarczych.

Naszem zadaniem nie jest wykładanie ekonomji społecznej czy państwowej, ale budzenie sumienia i poczucia sprawiedliwości. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wymyślanie sobie wzajemne robotników na pracodawców i naodwrot, nie doprowadzi do niczego. Chodzi o porozumienie się, o znalezienie drogi wyjścia. Dopóki świat będzie istniał, będzie rola, a na niej obrabiający ją pracownik; będzie fabryka, a w niej robotnik; będzie właściciel — czy to jednostka, czy grupa ludzi, czy rząd w imieniu społeczeństwa — zawsze będzie jakiś pracodawca i pracobiorca. Nie rozchodzi się o formę, o nazwę, ale o najważniejszą rzecz: o sprawiedliwy, o uczciwy podział pracy i korzyści z tej pracy. Robotnik ma prawo powiedzieć właścicielowi przedsiębiorstwa: Ty dajesz kapitał potrzebny, my dajemy potrzebną pracę; stwórzmy spółkę, pracujmy wspólnie, dzielimy się wspólną zdobyczą uczciwie.

W takich warunkach nie będzie nigdy żadnej kłótni na temat: Więcej czy mniej świąt.

Ginące skarby.

Przed kilku tygodniami popełniono kradzież w klasztorze Karmelitów w Krakowie.

Ściągnął więc złodziej rzeczy cenne nie tylko pod względem pieniężnym, ale i historycznym.

Nasze uczuciowe społeczeństwo popłakało parę dni, a potem zapomniało w nawale nowych wiadomości, skandali i złodziejstw podawanych przez niewybredne pisma. Zapomniano o olbrzymiej kradzieży w Gnieźnie i dziesiątkach innych, a przecież gnieźnieńskie złodziejaski zabrały tam głowę świętego i tyle złota i brylantów, że można było ich wartością opłacić długi Polski! Nie znaleziono nikogo, a złośliwi ludzie w Gnieźnie powiadali, że to »swoi« zabrali, więc tego nikt nie wykryje...?

W pierwszej chwili rozmyślań nasuwa się pytanie, dlaczego rząd nasz pozwala, by bezcenne skarby przechowywane były po zakrystjach pod opieką niedbałych księży lub kościelnych, dlaczego rząd pozwala, by okradanie podobne do zbrodni ks. Macocha i jego konfratrów w Częstochowie miało miejsce co raz to w innym kościele lub klasztorze?

Po chwili jednak przychodzi na myśl smutna rzeczywistość, że my mamy w Polsce drugą niezależną od Sejmu władzę i że wszystkie klasztorne i kościelne kosztowności do tej cudzej władzy należą! Gdyby w Rzymie kazano, wywiezionoby z Polski całe tony złota i srebra lub sprzedano je wewnątrz kraju według własnego »widzimi się« i nikt by się temu sprzeciwić nie mógł. To nie Kościół Narodowy, gdzie naród ma prawo własności i wglądu w majątek używany przez Kościół! Niema też u nas tej odwagi, jaką okazał niedawno rząd Francji, gdy kazał spisać majątek będący w rękach kościelnych i uczynił duchowieństwo odpowiedzialnym za każdy kielich, ornat lub monstrancję!

U nas wolno zbierać na Kościół i jego potrzeby, ale kontrolować nie wolno, bo to obraza Pana Boga! Ksiądz Rzymu to nietykalna osoba, a jego »administracja« także nie podlega krytyce; nic więc dziwnego, że skarby kościelne rozkradają złodzieje, że kosztowne obicia i gobeliny traktuje się jak ścierki i drze gwoździami, że obrazy i malowidła stare gniją i niszczeją, bo ks. Dyndotek nie ma pojęcia o wartości posiadanych rzeczy, że ogromne skarby giną bezpowrotnie i dalej ginąć będą, że ubożjemy w sztuce kościelnej i jej skarbach...

*

*

*

Może kiedyś zniknie ślepotą narodu, ale pewnie wtedy gdy i na Wawelu nic nie zostanie. Polak mądry, ale po szkodzie! *Ks. R. Pawlikowski.*

O unarodowienie Kościoła.

Posel sejmowy »Wyzwolenia«, Andrzej Waleron, ogłosił w pismach ludowych projekt samorządu parafjalnego, który w zupełności zgadza się z konstytucją Kościoła Narodowego, ale jest w sprzeczności z prawem kanonicznym rzymskim. Projekt domaga się: Rady parafjalnej, zarządzającej całym majątkiem kościelnym, odpowiedzialnej przed zgromadzeniem parafji. Rada ta wyznaczałaby pensję proboszczowi, wikaremu i służbie kościelnej, pobierała

opłaty na posługi kościelne i obracała je częściowo na utrzymanie, naprawę lub budowę kościelnej własności, która stanowiłaby majątek nie Rzymu, ale każdej poszczególnej parafii.

Projekt ten spotka się niewątpliwie z uznaniem ludu, a tu i ówdzie uczciwego księdza, w rodzaju ks. Komorowskiego z Siemiatycz na Podlasiu, — pozostanie jednak pobożnem życzeniem, niemożliwem do przeprowadzenia w rzymskim kościele. Wszak prawo kanoniczne powiada, że właścicielem majątku jest papież, jako głowa kościoła, a zarządcą w jego imieniu biskup i proboszcz, nie lud. Na oddanie dobrowolnie majątku kościelnego Rzym nigdy się nie zgodzi; majątek ten musi mu państwo zabrać, jak to zrobiła Francja w 1905, a w tym celu trzeba przeprowadzić rozdział Kościoła od państwa. Toć Konstytucja polska mówi wyraźnie, że kościół rzymski rządzi się własnymi prawami; jeżeli Polska uznaje prawo kanoniczne, jako prawo obcej władzy, państwa kościelnego, jakże je może zmieniać? Kto jest w stanie to zrobić?

Nie chcemy drwić z dobrych zamiarów posła Walerona, ale projekt przypomina nam radę dowcipnej myszy, która postawiła wniosek, by kotowi przywiązać do ogona dzwonek. Myszy z zapalem uchwaliły wniosek, ale niestety wykonać go nie mogły.

Pod ciosami reformacji XVI wieku zrobił Rzym znaczne ustępstwa, ale takiego, jakie żąda p. Waleron, nie uczynił; przecież to równa się częściowemu unarodowieniu Kościoła!

Jedyna droga do przeprowadzenia takiej zmiany — i dalszych, głębszych — to pomoc wszystkich ludowych stronnictw, wszystkich uczciwych posłów, by Kościół Narod. uzyskał prawną egzystencję w Polsce. Pójdą do niego wtedy miliony, które dziś przemoc trzyma na rzymskiej uwięzi, pójdą setki szlachetniejszych księży, których dziś obawa przed wyrzuceniem na bruk i śmiercią głodową paraliżuje. Wtedy będzie pora do przeprowadzenia rozdziału Kościoła od Państwa i odebrania przez naród swej prawowitej własności, majątków kościelnych. Wtedy projekt p. Walerona będzie możliwy do urzeczywistnienia.

Tymczasem jednak istnieje on już nie jako projekt, ale jako fakt dokonany w Kościele Narodowym.

Ile Państwo daje na utrzymanie duchowieństwa.

Księża często powtarzają, że od Państwa nie otrzymują żadnej płacy, że muszą się utrzymywać tylko z opłat pobieranych, jak mówią »za sporządzanie aktów«.

Tymczasem tak wcale nie jest. Państwo ponosi duże ciężary na utrzymanie duchowieństwa, nie tylko katolickiego, ale i innych wyznań.

Ażeby ludzie wiedzieli, jak sprawa się przedstawia, piszę o tem na podstawie cyfr z projektu budżetu na rok 1925.

Otóż na rok 1925 jest projektowany na wyznania religijne wydatek 16 milionów, 51 tysięcy i 886 złotych. A jeszcze w to nie wchodzi wydatki na departament wyznań w Ministerstwie, ani na wydziały wyznaniowe przy województwach.

Z sumy powyższej 16,060.886 zł. idzie na wyznanie katolickie 14,571.016 zł. Suma ta dzieli się, jak następuje:

1) Na płać duchowieństwa	12,702.128 zł.
2) Na emerytury dla duchowieństwa	383.413 zł.
3) Na płać dla służby kościelnej	39.878 zł.
4) Na wydatki rzeczowe instytucyj kościelnych	363.197 zł.
5) Zasiłki dla instytucyj kościelnych	20.900 zł.
6) Na fundusze budowlane	1,016.000 zł.
7) i na inne wydatki	<u>45.500 zł.</u>

Czyli razem 14,571.016 zł.

Z sumy pod 1. (12,702. 128 zł.) otrzymuje płać: 2 kardynałów. 4 arcybiskupów, 1 książę-biskup (krakowski), 16 biskupów djecezjalnych, 21 biskupów sufraganów, 232 członków kapituł katedralnych, 138 urzędników konsystorza, 6.564 proboszczów, 510 rektorów kościołów filjalnych, 2.576 wikarzy, 52 zakonników, 175 profesorów seminarjów, 27 profesorów zakładów teologicznych i 2.576 kleryków. Razem 13 tysięcy i 371 osób duchownych. Oprócz tego otrzymuje z tej sumy jeszcze płać arcybiskup Cieplak i 2.000 lir jedna instytucja kościelna w Rzymie.

Ile który książdz, czy biskup otrzymuje, tego w projekcie budżetu nie powiedziano. Były minister Miklaszewski oświadczył mi, że oddaje się te pieniądze biskupom, a jak oni to dzielą, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty nic o tem nie wie.

Z pozycji pod 7. (inne wydatki) idzie 25 tys. zł. na leczenie duchowieństwa w szpitalach.

Na wyznanie ewangelickie idzie 466.588 zł. Z tego płać duchowieństwa ewangelickiego 240.341 zł., emerytury 52.896 zł., zasiłki i stypendja 75.840 zł., fundusze budowlane 36.500 zł., wydatki rzeczowe 60.011.

Ogółem otrzymuje płać od Państwa 213 osób duchownych wyznań ewangelickich.

Na wyznanie prawosławne przewiduje się 954.306 zł. Z tego na płać dla duchowieństwa 714.274 zł., na wydatki rzeczowe instytucyj cerkiewnych 60.032 zł., na zasiłki i stypendja 90.000 zł. i na fundusz budowlany 90.000. Razem 954.306 zł.

Płać pobiera wogóle 1.061 osób duchownych wyznania prawosławnego.

Na wyznanie mahometańskie idzie 47.976 zł. Z tego na płać dla duchowieństwa 34.976 zł. i na wszelkie inne wydatki 13.000, czyli razem 47.976 zł.

Płać pobierają 33 osoby duchowne mahometańskie.

Na wyznanie mojżeszowe idzie 10.000 zł.

Na wyznanie marjawickie 500 zł.

Na wyznanie karaickie 500 zł.

Na wszelkie inne wyznania 10.000 zł.

Czyli na wszelkie wyznania religijne Państwo Polskie wydaje, jak na początku podałem, 16,060.886 zł.

Z tego widzimy, że Polska ponosi na utrzymanie duchowieństwa ciężary duże.

Co więcej, w tym roku, kiedy były minister Miklaszewski zamykał szkoły, rzekomo przez oszczędność, to na utrzymanie duchowieństwa zwiększył wydatki na rok 1925 o 4,109.839 zł.

Jeżeli zaś duchowieństwo tyle od Państwa bierze, to powinno temu Państwu służyć, a nie jednej partji się wysługiwać; powinno obowiązki swoje spełniać sumiennie. A czy tak jest, czytelnicy wiedzą o tem najlepiej.

Niechże duchowieństwo nie opowiada, że nic od Państwa nie dostaje. Bo dostaje i to niemało.

Jaka zaś jest ta suma, wydawana przez Skarb na utrzymanie duchowieństwa, rozumiemy, jeżeli zważymy, że cały gruntowy podatek, płacony przez drobnych rolników z całej Polski (już ten podwójny) wynosi około 30 milionów złotych. Czyli, że na duchowieństwo wydaje się połowę podatku gruntowego zwiększonego, albo też cały podatek gruntowy zwykły, płacony przez drobnych rolników.

Fr. Kapeliński, poseł.

Pokłosie z rzymskiej niwy.

Głos ukraiński z 8 II. b. r. podaje:

Dnia 12 grudnia 1924 zdarzył się w Marjampolu koło Halicza wypadek, który przejął zgrozą tamtejszych mieszkańców. W nocy wtargnęli do cerkwi grecko-katolickiej ks. rzymsko-kat. Bosak Marcin z zakonnicami i przy pomocy służby zniszczyli wszystkie sprzęty cerkiewne; rozbili ambonę i pająki, zniszczyli obrazy i chorągwie i wszystko to wynieśli do przedsionka, a nawet wyjęli z głównego ołtarza komunikanty i wrzucili je do skrzyni

Wieść o tem niebывałem świętokradztwie wzruszyła do głębi duszy wszystkich mieszkańców bez względu na wyznanie. Cerkiew tę w r. 1793 kupił urząd parafjalny gr.-kat. od kapucynów, resztę zaś zabudowań od klasztoru Sióstr Miłosierdzia. Z powodu tego, że kaplica w której odprawiały się nabożeństwa, groziła zawaleniem się, na prośbę Sióstr zezwolił im lwowski konsystorz w r. 1800 na odprawianie nabożeństw w cerkwi. Z powodu ciągłych nieporozumień i skarg namiestnictwo lwowskie w 1876 r. i starostwo stansławowskie w 1890 r. nakazały przepołowić cerkiew, aby grecko-kat. parafja i Siostry mogły swobodnie odprawiać nabożeństwa. Siostry dopuszczały się ustawicznie świętokradztwa i swojemi intrygami zakłócały spokój parafji gr.-kat. i na ich prośby do Sejmu polskiego, starostwo halickie wydało 26 IX. 1924 r. polecenie, że urząd parafjalny grecko-kat. do dni 14-tu ma opróżnić cerkiew, a dopiero na prośby delegacji województwo zezwoliło im na odprawianie nabożeństw do końca 1925 r.

Ks. M. B. wraz z Siostrami chcąc zniewolić grecko-katolików do opuszczenia cerkwi, przeprowadził sam »reformę«, a załatwiwszy się w cerkwi, nie pominął i dzwonów, które sam pomagał zdejmować. Przy tej akcji asystowała miejscowa żandarmerja.

I gdzież ta osławiona »jedność« kościoła? Przecież i grecki i łaciński to jednak kościół rzymski! Kto wreszcie wszczyną walki religijne, któremi ustawicznie naród straszy?

W »Ziemi Zamojskiej« w nrze 3-4 znajdujemy niezmiernie ciekawy dokument, który jako groźne »Memento« zamieszczamy dosłownie:

WOJEWODA LUBELSKI

L. 6818/III.

Przedmiot: Zwolnienie duchowieństwa r.-kat. od uiszczania podatków i składek gminnych.

Lublin, dnia 26 grudnia 1924 r.

Do

Pana Przewodniczącego Wydz. Powiatowego
w Janowie Lub.

W odpowiedzi na sprawozdanie Pana Przewodniczącego z dnia 12 XII. b. r. Nr. 4321 w sprawie wymienionej w nagłówku wyjaśniam, że zgodnie z okólnikami moimi Nr. 219 z dnia 15 IV. 1922 r. L. dz. 2715/III i Nr. 336 z dnia 7 IV 1923 r. L. dz. 2674/III dotyczącymi zwolnienia duchowieństwa rzym.-kat. od obowiązku płacenia podatków komunalnych należy nadal wstrzymać się z pociąganiem duchowieństwa rzym.-kat. do uiszczania podatków i składek komunalnych.

Za Wojewodę Lubelskiego Naczelnik Wydziału *Szaynowski*.

Tuż pod tym niesłychanym przykładem faworyzowania rzymskiego kleru — tylko rzymskiego, inni muszą płacić! — umieszczony jest inny dokument: wydział powiatowy sejmiku Zamojskiego zawiadamia urzędy gminne, żeby »zwalniały inwalidów, oraz wdowy i sieroty po poległych od podatków gminnych, *a to w stosunku stopnia niezdolności do pracy i niezamożności*«. Pan Potocki przewodniczący Wydziału przyznaje, że »położenie materialne tych nieszczęśliwych ofiar wojny jest bardzo ciężkie« i poleca te ofiary miłosierdziu urzędów gminnych przy wymiarze podatku...

Cudowna sprawiedliwość! Biskupi, prałaci, proboszczowie, klasztory nakazem województwa *nie będą płacić podatku, bez względu na stopień zamożności*, zaś inwalidzi, sieroty i wdowy po poległych, wszystko skrajna biedota, mają prawo skamlania w urzędach o takież zwolnienie!

Polsko! Czy stać Cię jeszcze na rumieniec wstydu?

Korespondencje.

Kościelny handel

(Dokończenie).

Zdawało się, że z ustaniem pańszczyzny, kiedy to musieliśmy robić na szlachtę, nie będzie już nikt ciągnął chłopa, a tymczasem mamy na karku Rzym, którego zastępcy drą nas bez miłosierdzia.

Mamy tu we wsi proboszcza ks. Dziurzyńskiego, a do jego »inwentarza« parafjalnego i ja należę, biedny robotnik wiejski. Chciałem się żenić, poszedłem więc do niego na egzamin czyli jak się to mówi — na pacierze; po wyliczeniu wszystkich grzechów i przykazań położyłem księdzu 6 zł. a gdy zażądał 10 oświadczyłem, że największy grzech z całego katechizmu on popełnia, chcąc odemnie, biednego wiejskiego cieśli, 10 zł. za półgodzinny egzamin, kiedy ja za 3 dni tyle nie zarobię! Najgorzej było, gdy się ks. dowiedział od sąsiada, że mam nikłowy zegarek, kazał bowiem zastawić ten zegarek za brakujące 4 zł. powiedziałem mu wtedy, że mogę zostawić czapkę, spodnie i buty i tak bez portek wyjdę z rzymskiej plebanji!

Przy zamawianiu ślubu i mszy św. nowe targi, bo ks. chciał 25 zł. obiecując mi za to ślub ze świecami, jakie nam dać ma na parę minut do ręki i msza św. ma być *ładna!*? Mój Jezu, czyś Ty ładne i brzydkie msze ustanawiał?...? Targowałem się długo jak z żydem, aż wreszcie utargowałem ślub i nabożeństwo za 15 zł. Narzekał ksiądz, że biedny, że ma wydatki na gospodynię, na parobków, na inwentarz i t. d. Myślałem, że już wszystko będzie w porządku, aż tu ks. żąda 20 zł. kaucji: *wrazie gdyby zabawa trwała więcej niż*

jeden dzień, lub gdyby, ktoś zrobił jaką awanturę, kaucja przepada na korzyść księdza. Rozgniewany odmówiłem temu żądaniu, bo gdyby to jeszcze poszło na jakiś dobry cel, to co innego; od pilnowania zaś pijaków jest policja nie ja; wtedy oddał mi ks. złożone już pieniądze i oznajmił, że ślubu mi nie da.

Pieniądze schowałem, a ślub jednak otrzymałem! Kłóciliśmy się jeszcze przy konfesjonale (nie o grzechy, tylko o pieniądze) ale wiem, że teraz ks. Dziurzyński żałuje, że nie wziął zapłaty dobrowolnie danej.

Innym razem napiszę więcej o naszej wsi Apolinary gdzie, morderstw i grzechów dość mieliśmy, gdzie djabeł rzymski dużo ma zwolenników, a ksiądz mu jakoś rady dać nie chce, czy nie może.

St. B.

Wola Wadowska, parafia Apolinary.

Twoja przyszłość w Kościele Narodowym.

„Polsko! Twa zguba w Rzymie!”

Słowacki.

Już od dłuższego czasu otrzymuję pismo »Polska Odrodzona«. Czytam je z wielkim zapałem i zainteresowaniem, gdyż jedynie w niem znajduję sprawiedliwość i prawdę, czego dusza ma bezustannie poszukiwała. Poznałem dokładniej chytrą i panowanie Jezuitów, ich pychę i łakomstwo. W duszy mej odzywa się pragnienie, ażeby ten nowopowstający Kościół Narodowy, który ma na celu głosić prawdziwą, szlachetną i nieskalaną naukę Chrystusa Pana, podnieść do najwyższego stopnia. Kościół to prawdziwie chrześcijański, gdyż pragnie wprowadzić w życie narodu polskiego zasady moralności, sprawiedliwości i prawdy, czego w kościele rzymskim niema i starać się oto wcale nie mają zamiaru. Księża rzymscy znieczulają naród polski i usypiają to wielkie posłannictwo Chrystusowe oparte na sprawiedliwości, dbając tylko o własne wygody i wypasienie swego cielska, a nieszcześliwy naród polski wyznać się na tem nie może. Sprawiedliwość nakazuje stać w obronie biednego ludu, a kler rzymski staje w obronie możnych. Sprawiedliwość nakazuje majątki kościelne zwrócić ubogim, lecz przed tem najbardziej się bronią, obawiając się, by im kiedyś sadło nie opadło. Nie zwracają oni wcale uwagi na nędzę narodu, który jęczy przez setki lat w niewoli ducha, a nie widząc nigdzie naj-inniejszej sprawiedliwości, schodzi na manowce staczając się ciągle ku przepaści. Jeśli stan taki dalej będzie, to może to nas doprowadzić do ponownej niewoli. Jedyną jeszcze bronią jest polski K. N., który może otworzyć oczy biednemu ludowi i sprowadzić go na drogę prawdy.

Na księży K. N. należy wybierać ludzi świątłych, z wielkim poświęceniem, owianych duchem Bożym, którzyby śmiało mogli wystąpić w obronie prawdy Chrystusowej i w obronie ludu.

Kościół Narodowy należy wspierać nie tylko duchowo, ale i materjalnie, bo jeśli wyznawcy gorliwie dbać będą o potrzeby swego Kościoła, to i chcą jego zwycięstwa. Trzeba nam się zająć też gorliwie wychowaniem dzieci, by z nich wyszło pokolenie rozumne, myślące, samodzielne i prawdziwie wolne, zdolne do wprowadzenia Polski na tor nowego życia.

Franciszek Prytyłowicz.

Czule serca.

U nas t. j. w Zawierciu, pow. Będzin rok rocznie księża tutejszej parafji chodzą po kołędzie, lecz nie w celu, by wnieść w dom słowo Boże, pocieszyć i umocnić człowieka w wierze świętej, lecz po to, by napełnić swe kieszenie groszem ciężko pracującego ludu.

W tym roku nasz przewielebny dziekan ks. Fr. Zieutara ogłosił z ambony, że wskutek zastoju w pracy księża chodzić po kołędzie nie będą, by nie nadużywać robotników i tak już wycieńczonych długotrwałem bezrobociem. Oto jest więc widoczne, jak księża nasi, to jest rzymscy, więcej dbają o swoją kieszeń i brzuch swój, aniżeli o dusze swych parafjan; nie dbają, że w serca ich mogą wnieść pociechę i wiarę w lepszą przyszłość — w czasach tak ciężkich jak obecne, ale jakby na urągowisko cierpieniom ludzkim i na szyderstwo współczuciu powiadają: Żal nam was bardzo, że nic nie macie i dlatego z błogosławieństwem do waszych domów nie pójdziemy.

A może to i lepiej. Przyjaciela poznaje się w nieszczęściu, poznajemy więc teraz, kim jest naprawdę ten »święty Kościół, matka nasza«. B. S.

Konserwatyzm — czy zaślepienie

Będzie lat temu z górą trzydzieści jak postępowi gospodarze zaczęli budować kominy w swych wiejskich chatach.

Ludzie zbiegali się z sąsiedztwa i z podziwem przyglądali się tej nowości.

Był we wsi naszej zamożny gospodarz, który w żaden sposób nie dał sobie wyperswadować, że chata z kominem będzie o wiele zdrowsza i korzystniejsza dla gospodarstwa. Staruszek wciąż powtarzał:

»W dymnej chacie żyli i pomarli moi ojcowie i dziadowie, więc i dla mnie na wystarczy. Przecież dymna chata cieplejsza i wygodniejsza, bo i mniej miejsca zajmuje nalepa i drzewo na polanie lepiej wyschnie, a przytem dom dymny dłużej stać będzie. Nie chcę i nie pozwolę budować komina«.

Nadarmo starały się roztropniejsze już dzieci wyperswadować ojcu potrzebę budowy komina; on o tej rzekomo niemądrej i kosztownej zmianie ani słyszeć nie chciał.

Przyszedł wreszcie czas, kiedy ja jako zięć otrzymałem zarząd domem. Pamiętam, że kiedym sprowadził majstrów i zaczął budować komin, biedny mój teść tak się na nas rozgniewał i sprzeklinał nas, że się ze zmartwienia aż rozchorował.

Staruszek leżał w łóżku, a robota postępowała naprzód. Było to w jesieni. Robotę ukończono. Teść wyzdrowiawszy zaczął bacznie przyglądać się nowemu porządkowi w domu. Nadeszła ostra zima. Starowina, który zeszłej zimy szczekał zębami od zimna, teraz siedząc spokojnie przy piecu rozplakał się raz i rzekł:

»O jakaż to dzisiaj wygoda z tym kominem! W domu jasno, czysto i ciepło, aż radość, dym w oczy już nie piecze. Co to za świetna rzecz te kominy! Niech Bóg da zdrowie tym, co je na wieś pierwsi wprowadzili«.

Ale na co ja to opisuję? Oto przypominała mi się ta historia, kiedy powstał u nas Kościół katolicki narodowy.

Wielu zaślepionych, ciemnych jeszcze ludzi powiada tak: A co mi tam jakaś nowa wiara? W tej wierze żyli przodkowie i pomarli, to i ja tak samo. Trzebaby znów budować kościoły i przyzwyczajać się do nowych nabożeństw polskich.

Otóż to są ludzie podobni do mojego teścia. Wolą iść dalej drogą ciemnoty, obłudy i faryzeizmu — jaką prowadzi ich kler rzymski, wolą oddychać gorzej niż gryzącym dymem, bo trupim zaduchem tanatyzmu, niż iść drogą postępu, prawdy i walki o jaśniejsze jutro.

Ja, budując komin, nie budowałem nowego domu, ale ciemną, dymną budę ulepszyłem, biorąc sobie przykład z ludzi mądrych. Tak i Kościół Narodowy nie *głosi nowej wiary*, ale zachowuje to, co Chrystus nakazał, a odrzuca co Rzym jedynie na swą korzyść wymyślił (np. odpusty), to czem ludzi zaślepiano, tumaniono, co nieraz było przyczyną ich bolesnych i gorzkich łez, to Kościół Narodowy jako niezgodne z duchem Chrystusa, z Jego Ewangelią usuwa i prawdą ludzi oświeca.

Gdyby ci, którzy zwalczają Kościół Narodowy, przyszli choć raz na Mszę świętą na nabożeństwo polskie, gdyby poznali tę prawdę, jaką głosi Kościół Narodowy, gdyby zrozumieli, że Kościół Narodowy właśnie naśladuje pokornego, cichego, ubogiego Mistrza z Nazaretu, to z pewnością uznaliby jego wartość i potrzebę tak, jak chwalał mój teść staruszek to, co niedawno temu jako zło przeklinał i o czem ani słyszeć nie chciał. Znam już wielu takich ludzi, którzy w pierw byli wrogami K. N., a po bytności na jednym nabożeństwie zmienili swe zdanie i stali się gorliwymi jego członkami. Niechże więc ci wszyscy, którzy jeszcze ślepo wierzą, że wyznanie rzymskie jest jedyne i najlepsze i potępiają Kościół Narodowy przyjdą, posłuchają, zbadają sami, a wnet przejrzą na oczy i błogosławić będą Kościół Narodowy niosący im zdrową i prawdziwą naukę Jezusa Chrystusa.

Franciszek Jaglarz.

Wiśnicz Nowy.

Kościół Narodowy.

Kościół Narodowy czeski.

Urzędowa statystyka w Czechosłowacji wykazuje, że liczba członków Narodowego Kościoła w Czechach wynosi 525.000. Pozostają przy Kościele rzymskim Niemcy, którzy dziś tworzą znaczną większość w diecezji praskiej; chociaż jeszcze niedawno liczba Czechów wynosiła 2 trzecie, a Niemców jedną, obecnie jest odwrotnie: Niemców jest, jak dawniej 800 tysięcy, a Czechów pozostało zaledwie 650 tysięcy.

Groźnie się przedstawia także liczba studentów w rzymskich seminarjach, jest ich bowiem razem, Niemców i Czechów 236. W zeszłym roku zmarło 135 księży, a na to miejsce wyświęconych zostało 68, a więc połowa.

Źle się więc powodzi Rzymowi w Czechach.

Narodowy Kościół w Chorwacji.

Z nowym rokiem zaczęło wychodzić pismo »Starokatolik« organ Narodowego Chorwackiego Kościoła. W obszernym liście pasterskim przypomina ks. Biskup Marko Kalogjera, tysiąclecie istnienia narodu i państwa i takąż długą walkę z Rzymem o prawa ludu w Kościele i o język chorwacki jako liturgiczny. Obecnie odniesiono zwycięstwo, bo z chwilą uzyskania niepodległości, rząd uznał prawne istnienie tego Narodowego Kościoła Chorwatów i z tą chwilą okazało się jak bardzo ten Kościół był potrzebnym. Powstał szereg

parafij i dumni są dziś nasi bracia Chorwaci, że w języku swym zanosić mogą modły o pomyślność swej Ojczyzny. Ks. Biskup Kalogjera otrzymał sakrę biskupią od arcybiskupa starokatolickiego Kość. Hollandji w Utrechcie.

Pierwszy numer pisma przynosi wiadomości z Kościołów Narodowych całego świata, a zawiera też życzliwą wzmiankę o naszym polskim kościele w kraju i Ameryce.

Serdeczne życzenia rozwoju i błogosławieństwo Boga Najwyższego przesyłamy ks. Biskupowi M. Kalogjera, duchowieństwu i wiernym.

Spółdzielnia „Światło“.

Przed kilku tygodniami zarejestrowane zostało urzędownie stowarzyszenie »Pomoc«, mające za zadanie prowadzenie akcji filantropijnej i kulturalnej; obecnie otrzymaliśmy znowu uznanie prawne działalności drugiej organizacji: Spółdzielni »Światło«. Zakres spółdzielni stanowi wydawanie pism i książek oraz prowadzenie przedsiębiorstw z wydawnictwami złączonych.

Podajemy poniżej oficjalny tekst rejestracji:

Firm: 101/25

Spółdz. I. 198.

W rejestrze spółdzielni wpisano:

- 1) Numer kolejny wpisu: 1.
- 2) Siedziba frma: Wydawnictwo „Światło“ w Krakowie, Spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością
Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni oprócz kwoty zadeklarowanego udziału względnie udziałów dalszą kwotą, równającą się wysokości tego udziału względnie udziałów.
- 3) Przedmiot przedsiębiorstwa: Wydawanie periodycznego pisma, jakoteż dzieł treści naukowej i ogólno-kształcącej.
Założenie i prowadzenie księgarni i intrologatorni,
założenie i prowadzenie drukarni wraz z pokrewnymi działami.
Statut nie zawiera ograniczeń prawa zarządu Spółdzielni w zawieraniu umów z nieczłonkami.
- 4) Udział wynosi 5 złotych płatnych **naraz** po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu na członka.
- 5) Członkami Zarządu są: Ks. Dr. Antoni Ptaszek redaktor w Krakowie, Dębniki ul. Madalińskiego L. 7, Ludwik Klink urzędnik prywatny w Krakowie, Ludwinów, ul. Ludwinowska L. 19 i Włodzimierz Jaworski kupiec w Krakowie, ul. Tadeusza Kościuszki L. 35.
- 6) Pismem przeznaczonem do ogłoszeń jest czasopismo „Polska Odrodzona” w Krakowie.

rok obrachunkowy :.....

Zarząd składa się z trzech członków, wybieranych na lat trzy, na propozycję Rady Nadzorczej przez Walne Zgromadzenie.

Oświadczenia woli Spółdzielni muszą być składane przynajmniej przez dwóch członków zarządu, którzy do firmy spółdzielni dołączać będą swe podpisy, zarząd ograniczony jest w swych uprawnieniach w sposób określony §§ 21 c. z statutu

Statut nie zawiera postanowień o zastępcach członków zarządu

g) przepisy o likwidacji zgodne z ustawą.

Dzień wpisu 20 stycznia 1925.

Sąd okręgowy jako handl. O. II.
Kraków, dnia 14 stycznia 1925.

Wciągnięto do rejestru Spółdzielni Firm 101/25

Spółdz. I 198

dnia 20 stycznia 1925

Sąd okręgowy jako handlowy O. II.
Kraków, 20 stycznia 1925.

pieczęć okrągłą

Za zgodność odpisu: S. Piskorz.

podpis nieczytelny.

Odpowiedzi Redakcji.

Juliusz J. Kraków. W rubryce „Pokłosie z rzymskiej niwy” nie będziemy krytykowali błędów osobistych księży rzymskich, ale — tak jak zapowiedzieliśmy — będziemy piętnować antyspołeczne wybryki kleru, jego przeciwną działalność, zdzierstwo i deptanie prawa bożego i naturalnego. Czynimy to i nadal czynić będziemy dlatego, by społeczeństwu wykazać, jak daleko kler odbiegł od istotnej idei Chrystusowej, jak ją sponiewierał, a mimo to rości sobie pretensji do nieomylnego tłumaczenia zasad Chrystianizmu. Chrystus także piętnował i to bardzo energicznie, zdżdzienie i pretensjonalność kleru żydowskiego.

Osobistych grzechów tykać nie będziemy. Polska Odrodzona praczką plebanią nigdy nie będzie.

Janowski J. Projekty o masowem rozrzucaniu P. O. są nieziszczalne, bo na to środków nie mamy. Czy i Pan uległ sugestji plotki jakobyśmy tarzali się w dolarach, że pisze Pan: „Nie należy żałować pieniędzy”? — W kioskach znajdzie się nieraz P. O. ale — schowana, bo właściciel boi się szykan. Mieliliśmy przecież nawet przykłady sabotażu!

Wszystkie plany Pańskie są dobre i możliwe do wykonania w cywilizowanym kraju, nie w klerykalnej Polsce. Idea K. N. idzie naprzód stale ale w ciągu roku Polski dla niej nie zdobędziemy; gdzieindziej taka sprawa wymagałaby dziesiątek lat.

Józef Węgrzyn. Pismo św. może Pan dostać u nas za kilka złotych, oczywiście w mniejszym formacie, niż z Ameryki — „Echo” i bez ilustracji, ale z całym tekstem tego wielkiego wydania.

Kostrzewa St. Listu poprzedniego nie otrzymaliśmy, nie mając adresów, nie mogliśmy pisma wysłać. Obecnie zaległe numera wysłane. Dziękujemy serdecznie.

J. Janowski. „Inkwizytora” mamy na składzie. Kosztuje 2'80 zł.

Mańkiewicz M. Jak się tworzy parafje Narodowe, napiszemy w następnym numerze.

POLSKA A UKŁAD Z WATYKANEM

Nowa broszura, zawiera prócz rzeczowego omówienia konkordatu, kilka ciekawych dokumentów, ilustrujących stanowisko Rzymu wobec powstań Polskich.

Cena 50 gr.

NASZA WIARA

Streszczenie zasad religijnych Kościoła Narodowego przez ks. biskupa F. Hodura.

Cena 1 zł.

Czytelniku!

Pamiętaj o funduszu prasowym „Polski Odrodzonej”. Słowo drukowane to potęga, potrzebna nam do rozszerzania idei Kościoła Narodowego.

Wśród znajomych i przyjaciół zbieraj ofiary na fundusz prasowy!

Staraj się o zwiększenie liczby czytelników naszego pisma!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. Dr. Antoni Ptaszek.
Drukarnia „Nowości Ilustrowane” w Krakowie (firma Friedlein)